Ner 139. Kraków, 22 Czerwca — Wtorek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 33	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 43	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1 Lipca 1875 r.

w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **10.**	złr. **5.**	złr. **4.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. **12.**	złr. **6.**	złr. **5.**	złr. **2·50**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsce odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu,

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 21 czerwca.

Jak w za przeszłym tygodniu opinia publiczna w Europie starała się wszelkiemi sposobami dociec, komu zawdzięcza utrzymanie pokoju, tak znów cały ubiegły tydzień poświęciła na zdanie sobie sprawy, gdzie może znaleść najlepsze rękojmie tego upragnionego a niedostatecznie w jej przeczuciach zapewnionego pokoju. Drugie te poszukiwania były naturalnem następstwem pierwszych: jak pierwsze doprowadzić nie mogły do żadnego rezultatu, tak drugie zawieść musiały. Jak poprzednie tak i ostatnie były bowiem zdaniem naszem całkiem zbyteczne.

W ostatnim naszym o ogólnem położeniu polityki europejskiej artykule wypowiedzieliśmy nasze przekonanie, że Europa nie zawdzięcza utrzymania pokoju ani Rosyi, ani Anglii, bo Niemcy nie miały istotnego zamiaru przerwania go, z tego powodu, że wojny prowadzić nie mogły. Szło tylko o ów niepokój w jakim trzymała Europę polityka niemiecka, rzucając groźby wojenne, o cofnięcie i zaniechanie owych ciągłych pogróżek, co gdy nastąpiło nazwano to utrzymaniem pokoju. Głos całej Europy wzywającej Cara był tu stanowczy: Rosya więc i Anglia były tylko głosu tego w Berlinie rzecznikami. Na nic się więc nie przydały poszukiwania którego z rzeczników wpływ był więcej przeważny, bo to nie ma nic do rzeczy. Prusy cofnęły się przed głosem Europy i pogróżki ustały, nawet się ich wyparto. Nie uczyniły tego dla interwencyi angielskiej, której dano do zrozumienia, że przyszła po niewczasie, a Car doniósł Europie, że zastał w Berlinie pokojowe usposobienie. Postarał się o to kanclerz aby nie było pola do poszukiwań, przed czyim wpływem ustąpiła polityka niemiecka.

Lecz stanowisko Rosyi i Anglii w Berlinie podczas tego przesilenia politycznego, naprowadziło bardzo naturalnie na myśl, czyby Europa nie miała lepszej rękojmi na utrzymanie pokoju w przymierzu tych dwóch mocarstw, niż w związku trzech Cesarzy, który jak się zdaje, nie przeszkadzał Prusom trzymać ją w ciągłej niespokojności i grozić wojną. Zaczęły więc krążyć w tym kierunku domysły, zbierano jakieś bardzo naciągane skazówki zbliżenia się Anglii do Rosyi i na odwrót, aż wreszcie artykuł dziennika rosyjskiego, a więc mającego zawsze pewną rządową cechę, bo wbrew rządu ogłoszony być nie mógł, wywołał na dobre polemikę w całej europejskiej prasie nad pytaniem: gdzie lepsza rękojmia pokoju, czy w związku trzech-cesarskim, czy w przymierzu rosyjsko-angielskim?

Kwestya zdaniem naszem zbyteczna, a tem więcej polemika, już dla tej prostej przyczyny, że wybór taki nie służy Europie, i jeszcze, że związek trzech-cesarski istnieje, a przymierza między Anglią i Rosyą nie ma. Wprawdzie ów dziennik rosyjski, *Gołos*, dowodził, że związek trzech Cesarzy zerwany przez Rosyę, a przymierze z Anglią, dawał do zrozumienia, bliskie zawarcia. Sposób, w jaki artykuł ten został przez inne rosyjskie dzienniki przyjęty, pozwala wnosić, że był umyślnie puszczony, aby dać sposobność Rosyi powiedzenia w Europie, że w polityce trzech Cesarzy zostaje, a nie ma zamiaru zawierać z Anglią przymierza. Poznał się na tem *Times* i widocznie uważał artykuł *Gołosa*, za tak zwany *Fühler* wymierzony na Anglię; bardzo też szorstko odesłał Rosyę do związku trzech-cesarskiego, a oświadczył, że Anglia nie potrzebuje zawierać przymierza.

W rzeczy samej nic nie dowodzi aby związek trzech Cesarzy był zerwany. Pisaliśmy dawniej w tym przedmiocie, że właśnie w nim o to chodzi, aby przymierza nie było, cóż więc jest do zrywania? Związek ten może mieć tylko jeden cel, to jest utrzymanie równowagi między temi trzema mocarstwami, aby jedno nie przeważało zbyt nad drugiemi. Jest on więc zapewne rękojmią pokoju dla Europy, ale o tyle tylko o ile pokój będzie potrzebny do utrzymania tej równowagi, która dawną europejską zastąpiła. Nie bardzo to silna rękojmia. Ale przymierze rosyjsko-angielskie byłoby koniecznie początkiem koalicyi, a tego nie chce ani Anglia ani Rosya. Zresztą mogłoby przyjść do tego, gdyby polityka niemiecka interesów angielskich nieuwzględniła, jak nieuwzględnia innych, do tego atoli czasu tego nie widać.

Zbyteczną więc powtarzamy była ta polemika, niemniej atoli uważamy ją za symptomat cechujący chwilowe położenie polityki europejskiej. Wybornie w nim odbija owe niedowierzanie usposobieniu pokojowemu polityki niemieckiej. Ustąpiły w Europie obawy, ale nieustała niespokojność. Szuka ona rękojmi aby spokoju jaki chwilowo zdobyła długo używać mogła. Boi się odwetu jaki się w Warzinie wyrodzić może, i dziwić się temu nie trzeba. Tu odwet, nie tak jak ów, o którym marzy w swej niemocy Francya, będzie posiadał wszystkie środki jakie daje siła. Tem więcej winna Europa mieć przekonanie, że jedyna rzeczywista rękojmia jej spokoju, nie zawisła od tego lub owego przymierza, ale leży w niej samej. Dawszy raz poznać polityce niemieckiej, że nie uważa jej za wszechwładcę swych losów, w tej kolei dalej pozostać Europie wypada. W oporze tym znajdzie ona zawsze silnego sprzymierzeńca w świecie materyalnym, finansowym, którego interesa są zawsze przez politykę niemiecką na szwank narażone, a którego nerwy są częstokroć na niespokojność drażliwsze niż sfery najwyższych interesów moralnych.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Rzym 16 czerwca.

Rocznica wybrania na stolicę Apostolską Piusa IX, zbiegająca się dziś z rocznicą objawienia się świętéj wizytce, bł. Małgorzacie Serca Jezusowego, ściągnęła do kościołów tutejszych ogromne mnóstwo wiernych. Nigdy może więcéj komunii nie rozdano, nigdy wiara gorąca ludu rzymskiego tak jawnie się nie uwydatniła. Ale to objaw cichy, skromny, spokojny, dla nieba raczéj niż dla ziemi, objaw tego co społeczeństwo dzisiejsze mieści w sobie czystego, głębszego, poważniejszego; świat na to nie patrzy, świat się zajmuje tylko tem co głośne, burzliwe, straszne, okrutne lub gorszące. Zostawmy więc kościoły, a dajmy światu co do świata należy.

W Izbie deputowanych, przez cały ten tydzień był ciąg nieustający wstrętnych i przesmutnych odkryć, dotyczących zarządu Sycylii. Ministrowie musieli znosić najdotkliwsze upokorzenia, a jakkolwiek byli już na nie z góry przygotowani, nie raz zabrakło im cierpliwości. Lanza bladł, mieszał się, czasem usta mu drżały i słowa niedorzeczne z nich się wyrywały, budzące śmiech powszechny. Raz, chcąc powiedzieć, że jest ministrem od 1870 roku, powiedział, że nim jest od r. 1780; a gdy wszyscy śmiechem parsknęli, on się dziwił czego się śmieją, i znow ten sam błąd powtórzył. Najstraszniejszym ciosem dla niego było udowodnienie faktami, że rząd był w porozumieniu ze zbójcami w Sycylii, że ich ostrzegał gdy ich chciano chwytać, zachowując ich sobie do celów politycznych. Ztąd się okazuje, że i dzisiaj rząd nie żąda władzy wyjątkowéj dla uśmierzenia tam rozbójnictwa, przeciw któremu posiada środki dostateczne, ale zachowuje dla celów tajnéj polityki.

Obrona ministrów tak była niezręczna, że udowodniła prawdziwość najstraszniejszych zarzutów im czynionych. Gdy zarzucano, że prefekt Albanese, oskarżony o porozumienie z sycylijskimi zbójcami, uciekł tajemnie, Lanza zaprzeczył temu mówiąc, że owszem prefekt telegrafował do niego co ma czynić, ale nie doczekawszy się odpowiedzi, wyjechał „drogą faktu“ *(per via di fatto)*. Powszechny śmiech szyderski zamknął mu usta.

Ale te wszystkie przejścia nie zdołają obalić wytartego czoła ministrów. Mają oni dostateczną liczbę zależnych od siebie deputowanych, aby być pewnymi wygranéj. W potrzebie się upokorzą, przeproszą, jak minister Spaventa przeprosił publicznie w Izbie deputowanego La Porta, który go był na pojedynek wyzwał.

W obecnym jednak razie rozdrażnienie Izby było tak wielkie, że ministrowie uznali za potrzebne podać się do dymisyi. Oczywiście król dymisyi nie przyjął, i oni spokojnie pozostali, a wczoraj po tylu upokorzeniach, mieli odwagę podać projekt o władzę nadzwyczajną pod głosowanie. Izba większością 17 głosów, 220 przeciwko 203, postanowiła przejść do rozbioru rządowego projektu ustawy. Zwycięstwo tedy niby odniesione, ale jakimże kosztem! Można powiedzieć, że porażka moralna jest zupełna, i sam król jest bardzo zaniepokojony. Nie chce on się wiązać z lewicą, bo ta dąży wyraźnie do obalenia tronu, a prawica nie ma żadnéj powagi. Lada iskra może rozniecić pożar, i tron tak chwiejny może się wywrócić.

Tymczasem wszyscy widzą jak gorzką jest ironią ten system parlamentarny. Wszystkie niby prowincye mają swych przedstawicieli w Izbie, ale cóż im ztąd za pociecha, Oto Sycylia, licząca 50 deputowanych, musi przyjąć dla siebie ustawa wyjątkowe, chociaż wszyscy jéj deputowani byli im przeciwni. Jest to to samo, co koło posłów galicyjskich w Reichsracie wiedeńskim, albo posłów poznańskich w Berlinie. Posłowie sycylijscy zapewniają, że przyjęcie ustaw wyjątkowych będzie hasłem powszechnego powstania w tym kraju.

Projekt Garibaldego został uwzględniony i odesłany do komisyi, a uposażenie 50,000 fr. wieczystego dochodu, i drugich 50,000 dożywocia, przyznane mu przez Izbę, zostało przez króla zatwierdzone. Bohater się odgrażał, że nie przyjmie, ale się rozmyślił. Wszak ma synów.

Gazzetta d'Italia, odznaczaczająca się kłamliwą korespondencyą z Watykanu, twierdzi jakoby Ojciec Swięty pisał do Don Carlosa wzywając go do zaniechania wojny, i do biskupów, aby go nie popierali. Mogę was zapewnić, że w tem nie ma nic prawdy. Papież nie ma zwyczaju wdawać się w spory dynastyczne, lub inne tego rodzaju, chyba gdy go o to proszą. W obecnym razie trzyma się on zupełnie bezstronnie, i tylko te czyni kroki, których dobro kościoła wymaga. Ze względu na dobro kościoła uznał rząd króla Alfonsa, tak samo jak uznawał rządy jego matki, ale przez to bynajmniéj nie zaprzeczył prawom Don Carlosa, który zresztą, jako gorliwy katolik, budzi tu powszechne współczucie.

Madryt 13 czerwca.

Komisya konstytucyjna z trzydziestu dziewięciu, i subkomitet z dziewięciu zwalniają swe prace. Gorąco coraz większe, w upały trzeba jechać do kąpiel, podróżować i t. d. Tak zejdzie lato. P. Canovas za punkt wyjścia poleca wziąść konstytucyę z 1848; p. Santa Cruz przemawia za przyjęciem konstytucyi z 1869 r. wprowadzając do niej reformy jakie czasy dzisiejsze wprowadzić raczą. Trzecia opinia oświadcza się za tranzakcyą, to jest za rzuceniem podwalin do nowej konstytucyi, różnej od tamtych dwóch. Istna wieża Babel.

Mówią powszechnie, że na najbliższym obiedzie w pałacu królewskim, na którym pp. Sagasta i Santa Cruz będą w liczbie zaproszonych, chcianoby spróbować za wpływem młodego króla, czyby się nie udało znaleść formułę do zgody. W tym celu minister Canovas i p. Sagasta odbywają przygotowawcze narady. Powiadają że na owej wielkiej królewskiej uczcie p. Sagasta ma się znajdować ze sześćdziesiątką swych przyjaciół, w ten sposób p. Santa Cruz byłby w mniejszości.

Sprawa wymiany jeńców z Karlistami idzie wybornie. Czekają niebawem tutaj powrotu jeńców Karlistowskich, których na początku wojny wysłano do kolonij. Rząd zdecydował się także uznać reklamacye Karlistów wojujących w prowincyach północnych, szczególniej Karlistów z Nawarry. W Olot zgłosiło się do amnestyi siedmnastu Karlistów cudzoziemców, a między niemi czterech Szwajcarów. Ci żądali aby ich przydzielono do oddziałów kontrgerylasów, czyli patrolów co ścigają Karlistów. Lecz Karlistom przybywa nierównie więcej świeżych stronników aniżeli tracą ludzi przez dezercyą. Zważać i na to trzeba, że między temi co się zgłaszają do amnestyi, niema prawie nic Nawarejczyków, a ani jednego z księży lub proboszczów tak licznych w szeregach Karlistowskich, i tak groźnych z powodu zapału jaki wzniecają.

Fortyfikacye Estelli są dziś skończone, i Karliści wprawiają się w strzelanie z dział, na płaszczyznach nad któremi panuje sławna pustelnia Monjardin. *Kuryer Bajoński* ma wyborną podstawę do zapowiadania nowego oblężenia Bilbao przez Karlistów, jako rzeczy bardzo bliskiej. Wielkie robią przygotowania w tym celu, i miasto niebawem znajdzie się otoczone, jeźli siły konstytucyjne nie przyjdą na czas aby temu przeszkodzić. Wylądowanie broni w Bormes, miało w kilka dni drugą edycyę, teraz więc Karliści otrzymali oprócz 12000 karabinów i 18 armat, jakie wylądowano pierwszy raz, 6800 pałaszów kawaleryjskich z rzemieniami, 400.000 ładunków i t. d. I to warte uwagi, że w okolicach góry E quinza, Karliści teraz działają zaczepnie, a konstytucyjni się tylko bronią. Staczane potyczki nie mają innego rezultatu, jak że z obu stron jest pewna liczba ludzi zabitych i rannych. Zawsze atoli jest to symptomatem ważnym w stanowisku obecnem Karlistów.

Sędzia trybunału pierwszej instancyi i inżynier cywilny z Castellon (Valencyi) przybyli co dopiero do Madrytu. Obaj są konstytucyjni i urzędnicy rządu liberalnego. Świadectwa ich nie mogą być podejrzane o stronniczość dla Karlistów. Owoż, oni mi powiedzieli, że mieszkańcy w Castellon są prawie wszyscy Karlistami w duszy; że Dorregaray wybornie zorganizował swe wojsko z armii środkowej; że ma już kilka wspaniałych batalionów piechoty, ma jazdę, i nie wiele mu do czynienia pozostaje, aby stanąć na czele 25000 prawdziwego żołnierza, dobrze wymustrowanego i dobrze ekwipowanego. Można być ciekawym, co będzie mógł zrobić jenerał Jovellar, który już przybył objąć komendę armii środkowej, mając za szefa sztabu swego podsekretarza w ministeryum wojny, jenerała Azcarraga.

Część literacko-artystyczna.

ZDANIE SPRAWY

z ruchu naukowego Akademii Umiejętności od 4go maja 1874 r.

podane przez

Sekretarza jeneralnego.

(Dalszy ciąg).

Przechodząc do prac i zajęć Wydziału historyczno-filozoficznego, nie byłbym dobrym tłumaczem grona, którego jestem wydziałowym sekretarzem, gdybym na czele mego zdania sprawy, nie poświęcił słowa najwdzięczniejszej pamięci temu, który jako dyrektor, najżywszy brał udział w naszych pracach, który, dotknięty już śmiertelną chorobą, dobywał sił ostatnich, aby przewodniczyć naszym posiedzeniom, pamięci obejmującego szeroko umysłu i żywą miłością dla wszystkiego, co piękne, dobre i prawdziwie bijącego serca, śp. Józefa Kremera. Jeżeli też zdaniem sprawy zdołam przekonać, że Wydział ten nie próżnował, pozwolę sobie zarazem jako sekretarz zmarłego dyrektora zapewnić, że wszyscy jego członkowie i współpracownicy, z podziwem i wzruszeniem patrzyli na ten umysł, walczący z przygniatającym ciężarem cierpienia i choroby, aby się oddawać temu, co kochał całe życie; że ten umysł mógł dla nich być pięknym wzorem wytrwałości i miłości nauki.

Dwa tomy sprawozdań i rozpraw wydziałowych, tom pierwszy *Kodeksu dyplomatycznego kapituły krakowskiej*, wydanego przez Dra Franciszka Piekosińskiego, pierwszy tom pism pośmiertnych Helcla, wyszły jako owoce funduszów szczupłych i starań Wydziału od ostatniego mego sprawozdania. Do 1 kwietnia b. r., a więc z końcem pierwszego kwartału budżetu, fundusze na dalszy druk nadesłanych i nadsyłanych rozpraw były już wyczerpane, a jeżeli drukujemy dalsze tomy, czynić to musimy z ujmą funduszów komisyjnych, o ile te dotąd użytemi nie zostały.

Z rozpraw, które w ciągu roku były przedmiotem posiedzeń wydziałowych, najliczniejsze były prawne i historyczne. Członek Zoll czytał rzecz z prawa rzymskiego: *O pojęciu zobowiązania z szczególnem uwzględnieniem nowej teoryi Brinza*, czł. J. Zielonacki z tegoż prawa rzymskiego: *O zastósowaniu ustaw pod względem czasu.* W. A. Maciejowski dostarczył obszernej pracy o Zygmuncie A. Helclu, prawniku i historyku, zużytkowując w szczególności drugi tom *Starodawnych prawa polskiego pomników*, jako podający uzupełnienia do jego historyi prawodawstw słowiańskich, dziejów obyczajów i dziejów literatury. Członek komisyi historycznej Dr Bobrzyński oparł na księgach rękopiśmiennych archiwów tutejszych rozprawę: *O sądach wyższej instancyi prawa niemieckiego w Krakowie*, Dr Wł. Wisłocki ogłosił: *Kodeks pilznieński ortylów magdeburskich*, pracę paleograficzną, należącą jednak przedmiotem, w zakres historyi prawa niemieckiego w Polsce.

Z prac historycznych przedstawiono Wydziałowi: Członka kor. Dra X. Liskego: *Zjazd w Poznaniu roku 1510*, historyę kongresu tego i nieznany dotąd protokół jego mieszczący, Dra Semkowicza: *Rozbiór IX księgi Długosza*, p. Maurera: *Itinerarium Vladislai Jagiellonis*, Dra Anatola Lewickiego: *Monografię o Mieczysławie II*, ks. A. Moszyńskiego: *Przyczynki do życiorysu Kościuszki*, Dra Bylickiego: *Wiadomość o księgach konsularyów krakowskich.* Z spuścizny po hr. Aleksandrze Przezdzieckim przekazał Konstanty hr. Przezdziecki: Dalszy ciąg wiadomości bibliograficznej o źródłach do historyi polskiej, mieszczących się w archiwach krajowych i zagranicznych, stanowić mający drugi tom wyszłego przed laty kilkunastu cennego zbioru. Obszerny ten manuskrypt acz niejednostajny w opracowaniu i ostatniej wymagający ręki, jako spuścizna, której uczony dziejopis odumarł, stanowi nieocenioną skazówkę do poszukiwań historycznych w kraju i za granicą, mianowicie zaś w Niemczech, Francyi, Szwecyi i Włoszech, które nieboszczykowi możebnemi czyniła zamożność z hojną dla sprawy dziejów ofiarnością i rzadką pracowitością połączona.

Wspomnieć tu musimy o innej spuściznie po śp. p. J. Muczkowskim, ofiarowanej do i pod warunkiem użytku akademii przez jego syna p. Stefana Muczkowskiego. Oprócz cennych a nie wydanych pomników historycznych, mieści ona przygotowawcze prace do dziejów Uniwersytetu jagiellońskiego i szkół w Polsce, do bijografii profesorów *Almae matris* i inne w związku z dziejami oświaty u nas połączone notaty. Tak akademia trzeci już po znakomitych uczonych naszych otrzymuje fideikomis, którym wedle możności zadosyćuczynić będzie jej staraniem, że tu zwróci uwagę na to, co już w myśl ostatniej woli Z. A. Helcla uczyniła i czyni.

Historyi i etnografii, a zarazem filozofii historyi, dotykała rzecz na posiedzeniach Wydziałowych, wyłuszczona przez p. Duchińskiego, wprowadzonego na też posiedzenia w myśl § 8go Statutu Akademii w charakterze gościa. P. Duchiński przedstawiwszy dzieje swoich prac i zabiegów naukowych, zakreślił przed Wydziałem zarys nowego systemu dla historyi i historyozofii, polegającego na dualizmie aryzmu i anaryzmu. Ani treść wykładu, ani metoda, nie były tej natury, aby dopuszczały walną o samąż zasadę dyskusyę; gościnność skłoniła wszakże Wydział do rozprawy nad przedstawionym przedmiotem, która ograniczyła się do podniesienia tej lub owej wątpliwości, wykluczała zaś z góry wszelką kwestyę przyjmowania lub odsuwania, zasad p. Duchińskiego.

Z zakresu filozofii jedna tylko praca wychodzi właśnie staraniem Akademii, praca tem milsza, że przypadła w setną rocznicę osiągnięcia stopnia doktora filozofii na Uniwersytecie jagiellońskim, Jana Śniadeckiego, którego kierunek filozoficzny i fizyonomię umysłową nakreśla. Dokonał jej Członek Komisyi dla filozofii Dr Maurycy Straszewski, docent filozofii na Uniwersytecie, a to na podstawie niewydanych dotąd Śniadeckiego listów i badania wpływów naukowych i filozoficznych, które działały na rozwój tej zdrowej, trzeźwej, pożytecznej w pracach swoich a wzniosłej umysłowości, jaką był jubilat tegoroczny wśród pokoleń niedawno minionych.

Przechodząc z kolei do prac komisyjnych Wydziału, uzupełnimy najprzód, że zawiązana przez ś. p. Józefa Kremera Komisya dla filozofii, prowadziła dalej zbiorowe studya swoje nad bibliografią druków i manuskryptów filozoficznej treści tutejszej Biblioteki uniwersyteckiej, wypełniała zaś posiedzenia swoje częścią rozpatrywaniem płodów nowoczesnej literatury filozoficznej, mianowicie angielskiej, częścią recenzyami nadesłanych prac. Sam Przewodniczący jej, udzielał na kilku posiedzeniach głównych rysów ostatniej pracy swojej, której przed śmiercią dokonał, traktującej o zasadach logiki, a niebawem w druku pojawić się mającej.

Komisya archeologiczna pod przewodnictwem Czł. Dra J. Łepkowskiego, może wykazać w tym roku znakomite rezultaty pracy, które szczególniej na polu zestawienia i porządkowania wiadomości o wykopaliskach naszych osiągnięte zostały. Zamożniejsza od naszej instytucya, nie wachałaby się, tego materyału, zbieranego staraniem pp. Kirkora, Sadowskiego i Umińskiego ogłosić drzeworytami i drukiem; nasza musi pozostawić go na składzie do dalszego użytku a poprzestać na wydaniu opartej na nim rozprawy Czł. kom. arch. p. Jana Nep. Sadowskiego: *O drogach handlowych południowych ludów do Bałtyku*, rozprawy opartej na świadectwie naszych prastarych grobów pogańskich i pisarzy starożytnych. Poszukiwania wykopalisk, przedsięwzięte w ostatnim roku z polecenia Komisyi w Galicyi wschodniej, przez A. H. Kirkora, dostarczyły przedewszystkiem przedmiotów badania pokrewnej nauce etnografii, a rezultaty ich ogłoszone będą w pismach Wydziału matematyczno-przyrodniczego, przy którym istnieje Komisya antropologiczna.

Do działu archeologii dostarczył p. Marcinkowski autor dzieła „Lud Ukraiński“ pracy: *O ichnolitach, czyli odciskach stóp ludzkich.* Niezmordowany a wielostronny J. I. Kraszewski przedstawił wypracowany przez siebie *Program Słownika archeologicznego*, mającego objąć nasz dotychczasowy kapitał wiedzy archeologicznej, na którym w przyszłości dalej budować wypadnie. Komisya podjęła się tej pracy, uwzględniającej obok przedhistorycznej, archeologię naszą historyczną we wszystkich jej działach. Świeżo nareszcie uchwaliła ona zbadanie naukowe okolic Krakowa pod względem archeologicznym w sześciomilowym promieniu od miasta.

Na czele prac Komisyi historycznej, postawić winienem pracę lwowskiego grona jej członków, pod przewodnictwem Czł. Akademii Augusta Bielowskiego nad trzecim tomem pomnikowego dzieła: *Monumenta Poloniae historica.* Prace przygotowawcze do wydania tego tomu wedle ostatnich naszych wiadomości, są już na ukończeniu, wzięli zaś w nich udział, obok głównego wydawcy, Członkowie Akademii: Małecki, Węclewski Kętrzyński, Liske, Członkowie komisyi: Dr. Hirszberg i Dr. Smolka. Ten ostatni przedsięwziął też kosztem Akademii podróż naukową do Prus i Wielkopolski, celem gromadzenia materyału do pomnikowego wydania Monumentów, a podjął się zarazem dla Komisyi historycznej zdania sprawy z archiwów tamecznych, uwzględniając wedle polecenia Komisyi czasy po rok 1572. Jeżeli żniwo dla Monumentów przyniosło zużytkowanie kilku nieznanych kodeksów, to przegląd archiwów przyniósł pracę znacznej dla badaczy dziejów ceny, bo szczegółowe, a nawet w wielu miejscach z obszernemi wypisami połączone zdanie sprawy z Archiwów poznańskich, gnieźnieńskiego, trzemeszeńskiego, toruńskiego, gdańskiego, elbląskiego i innych, które z druku wyjdzie i niemało nieznanych dotąd skarbów dla dziejów naszych wskaże. Szczędząc w ogóle pochwał dla osób, musimy tutaj przecie podnieść zasługę wielkiej pracowitości i gorliwość, z jaką się Dr Smolka z podjętego wywiązał zadania.

Czynności Komisyi w Krakowie, pod przewodnictwem Czł. Akademii A. Walewskiego, a dyrekcyą Członka J. Szujskiego, zwracały się, jak w latach poprzednich, głównie ku trzem kierunkom pracy: porządkowaniu źródłowych zabytków istniejących, przysparzaniu przez odpisy nowych, wydawnictwu.

Repertoryum aktów i listów historycznych, prowadzone dalej, za żywym współudziałem lwowskiego grona członków, postąpiło o tyle, że po wyczerpaniu największych zbiorów drukowanych, z wyjątkiem kilku, znacznie zbliżyła się chwila, gdy do wydrukowania go, jako niezbędnej skazówki dla każdego badacza dziejów myśleć można będzie. Pracę główną objął p. Ludwik Zarewicz, Czł. Komisyi. Nad Regestrami dyplomatycznemi Rusi, pracowali we Lwowie pp. Czł. Akad. Szaraniewicz i Czł. Kom. Dr Reifenkugel, nad Małopolskiemi Dr Fr. Piekosiński.

Fundacya stypendyum akademickiego z spadku po śp. Konarskim, zapewniła Komisyi na ten rok stałego paleografa, ucznia uniwersytetu p. Leona Kozłowskiego. Rozszerzyła się też znacznie czynność około przygotowania materyału za pomocą odpisów, a to tem bardziej, że otrzymaliśmy od księcia Władysława Czartoryskiego „Teki Naruszewicza“ do użytku, ów olbrzymi zbiór kopij, sporządzonych z rozkazu Stanisława Augusta dla biskupa historyka w pewnej części przez niego kolacyonowanych. Z przyjemnością podnieść należy, że i po za pracą dla Akademii, nie brakło młodych a gorliwych ludzi, którzy prawie codziennie z nich korzystają. Dzięki tym ułatwieniom, dzięki chętnemu dostarczaniu najcenniejszych nawet kodeksów rękopiśmiennych, gdziekolwiek o nie zapukać przyszło, urósł nasz zbiór do XV wieku tak znacznie, że o podziale jego na dwa tomy myśleć przychodzi i temu to nadzwyczajnemu wzrostowi przypisać należy, że wydawnictwo Analektów tego wieku, zapowiedziane w zeszłym roku, pod redakcyą Dr A. Sokołowskiego i Czł. J. Szujskiego, dopiero w najbliższych miesiącach rozpoczętem być może.

(Dokończenie nastąpi).

W dziennikach zagranicznych znajdujemy dwa **adresy** do Kardynała Arcybiskupa **Ledóchowskiego**: jeden po niemiecku, drugi po francusku, i oba w przekładzie polskim *Kur. Pozn.* podajemy.

Adres od komitetu stowarzyszenia niemieckich katolików brzmi, jak następuje:

Eminencyo!

Niech będzie wolno komitetowi stowarzyszenia katolików w Niemczech w uczuciu czci najgłębszej wyrazić najżywszą radość, z jaką całe Niemcy katolickie wyniesienie Waszej Eminencyi na godność kardynalską przyjęły.

Odznaczenie, jakie spotkało w tym razie dostojną osobę Waszej Eminencyi i czcigodną prymasowską polską stolicę, jest zarazem odznaczeniem całego pruskiego episkopatu i ukrzepieniem wszystkich katolików, którzy, idąc za podniosłym przykładem Waszej Eminencyi i innych najszanowniejszych Biskupów, świadectwo wierze swojej pośród ucisku i prześladowania składają. Kiedy Ojciec św. powołuje Waszą Eminencyę w więzieniu do św. Kolegium, Jego Świątobliwość uwydatnia w świetny i uderzający sposób głębokie znaczenie purpury świętej i przypomina potężnym tego świata, że przemoc zewnętrzna sile przekonań nigdy nie poradzi. Oby ufność, z jaką Ojciec św. zwycięztw Kościoła oczekuje, spełniła się jak najprędzej, oby Bóg miłosierny pozwolił, by Wasza Eminencya jak najrychlej z więzów wyzwolona, wróciła do dyecezyj swoich. Oby miłosierdzie Boże wyzwolić raczyło z pod brzemienia cierpień nieznośnych szlachetny a nieszczęśliwy lud, Jej pasterskiej pieczy powierzony.

Wszystkie te nasze gorące życzenia polecamy sercom Jezusa i Maryi i całując ze czcią purpurę kardynalską, pozostajemy itd. (następują podpisy).

Moguncya, dnia 2 kwietnia 1875.

Adres od katolików belgijskich ułożony jest w takich wyrazach:

Eminencyo!

Gdyby miłość i cześć głęboka dla Ojca św. nie zapełniały już całej duszy naszej, uczucia te rozbudziłyby się na wiadomość, że Namiestnik Chrystusowy wyniósł Waszą Arcybiskupią Mość na stopień księcia Kościoła.

Zaprawdę Jego Świątobliwość zaszczyciła wielce święte Kolegium, wprowadzając doń pierwszego wyznawcę wiary katolickiej w Prusiech i podniosła do niezwykłej świetności promocyę, obejmującą także naszego dostojnego Arcybiskupa mechlińskiego.

W ten sposób promocya obecna przynosi podwójną chwałę ojczyźnie naszej i daje nam podwójną naukę, pokazując, jak kościół pogodny, spokojny i nieporuszony wśród najgwałtowniejszej burzy przenosi wielką cnotę pokornej cierpliwości nad wszystkie tryumfy siły, i uwydatniając, że nawet na tym świecie prawdziwa chwała jest córką ofiary.

Przyjdzie dzień i bliższy on, niżeli się ludziom zdaje, w którym prześladowcy dzisiejsi przekonają się, że zasada posłuszeństwa Bogu raczej niżeli ludziom, stanowi jedyną podstawę posłuszeństwa obywatelskiego.

Gdy nadejdą próby, które oni postępowaniem swojem przyspieszają, że wierny i niezachwiany sługa Boży jest najwierniejszym poddanym monarchy swojego. Ten tylko, który umie cierpieć i walczyć za wiarę swoją, zdoła cierpieć i walczyć za swego króla.

Wielką tę prawdę uwydatnia Pius IX, gdy Waszą Eminencyę ozdabia rzymską purpurą i stawia ją na stopniach swego tronu jako nieprzeparte świadectwo w sporze, jaki się między siłą a prawem toczy.

Tym sposobem ziezrównany Pasterz najwyższy nowych praw do naszej, pełnej uszanowania wdzięczności nabiera.

Wasza Eminencya znajdowała się między nami, kiedy się zaczęły dni próby, Jej słowa, Jej czyny, Jej pochwały były nam zachętą do trwania przy obowiązku naszym. Rady Waszej Eminencyi stały się dla nas światłem przewodniem. Dziś jeszcze, mimo że kilka lat przeszło, mimo rozłączenia i mimo odległości Jej przykłady i Jej modlitwy zachęcają nas do walczenia dobrej walki.

Będziemy się wiernie trzymali tej drogi i poświęcenie nasze dla króla i dla ojczyzny oprzemy na nieograniczonem poświęceniu względem Boga i Kościoła.

Racz wasza Eminencya przyjąć hołd głębokiego uszanowania, życzenia i powinszowania nasze, z któremi łączymy wyraz czci najgłębszej. (następują podpisy).

Bruksella, 31 marca 1875.

Wiedeń 20 czerwca. Ciekawych kilka uwag zamieścił wczorajszy *Pester Lloyd* w kwestyi budżetu wojny. Podnosi przedewszystkiem, że w drugiej części monarchii tj. w Przedlitawii nie mają wcale chęci zezwolić na jakiekolwiek podwyższenie wydatków na wojsko. Sprawienie dział nowych należy umożliwić przez oszczędności w innym kierunku zaprowadzone.

„Dziwnie nas coś nagli, pisze rzeczony dziennik, aby administracyę wojskową wcześnie zrobić uważną na to, że fundusze na sprawienie nowych dział nie dadzą się w inny sposób zebrać, jak tylko przez zaprowadzenie oszczędności dalszych w zakresie wojskowości, czy to przez zmniejszenie liczby wojska pod bronią, czy też przez inne ograniczenia. Do tego należy zastosować budżet wspólny, jeżeli administracya wojskowa nie chce się narazić na pewną klęskę i jeżeli nie chce sprowadzić starcia między czynnikami instytucyi wspólnéj w chwili, kiedy dobre stosunki między Austryą a Węgrami są interesem obu stron. Gdyby ministerstwo wojny liczyło na znaną uległość delegacyj, mogłoby się tym razem bardzo omylić. Żywioły, z jakich złożoną zostanie przyszła delegacya węgierska, mogą się pokazać za nadto nieczułemi na wrażenia, jakie dotychczas wpływ zwykły były wywierać. Co ministerstwo wojny zdobyło dotychczas od odelegacyi węgierskiéj, tego bynajmniéj nie zawdzięcza sile swych argumentów; więcéj niż te oddziaływała na członków byłego stronnictwa Deaka myśl, iż należy unikać w delegacyach starcia, aby nie podniecać prądu, skierowanego w ogóle przeciw bytowi instytucyj wspólnych. Skrupuły te znikły teraz. Instytucye wspólne nie będą więcéj narażone na zaczepki, ale powstać może dążność nadania żywego wyrazu treści tych instytucyj, a delegacyom powagi i wpływu, które w ostatnich czasach prawie zupełnie utraciły. Niezłamana energia zastąpi uległość, a świadomość siły zastąpi zaparcie się samego siebie. Z tym przynajmniéj widokiem, jeżeli już nie ze stosunkami materyalnemi, powinno się ministerstwo wojny liczyć, którego kierownik prócz tego musi dopiero wyrabiać sobie zaufanie, jakie jenerał Kuhn w wysokim posiadał stopniu, i które mu nieraz pomogło wybrnąć z kłopotu.“

Pester Lloyd zwykle jest informowany ze sfer rządowych, o ile jednak przytoczone powyżéj zapatrywania zgadzają się z zapatrywaniami decydujących kół politycznych w Węgrzech, powiedzieć trudno. Podobne atoli uwagi w dzienniku takim, jak *Pester Lloyd* są bardzo ważne, gdyż bądź co bądź są charakterystyką sytuacyi, jaką znajdzie minister wojny przy zebraniu się delegacyj.

Francya.

Vaterland wiedeński umieszczając korespondencyę z Paryża o obchodzie Serca Jezusowego, poprzedza list następującem odparciem kłamstw, jakie liberalne dzienniki wiedeńskie o tym obchodzie rozsiewały.

Otrzymujemy o tej wzruszającej uroczystości od naszego paryskiego korespondenta niżej podane sprawozdanie; będąc obecnym na obchodzie, był on w możności widzieć i słyszeć wszystko, co zaszło; nie wspomina wszelako ani jednem słówkiem o tem wszystkiem, co nam wczoraj *N. fr. Presse* w telegramach podała, i co dziś *N. Wiener Tagblatt* wyśrubował aż na wstępny artykuł.

Nie 60 deputowanych było obecnych, ale przeszło 200; nie 1000 osób tylko zgromadziło się na Montmartre, ale tyle ludu, ile na małym wzgórku pomieścić się mogło, przeszło 12.000 i to nie samych żebraków, jak sądzi *N. fr. Presse* — zapewne żydzi-giełdowcy nie byli tam obecni, ale lud paryski ze wszystkich stanów. Najbezczelniejszem jednak kłamstwem *N. fr. Presse* jest następujące: „Hałasy fanatycznego tłumu zmusiły wreszcie obywateli i mężów z ludu wedrzeć się na arenę. Policya w skutek tego była zniewoloną całe zgromadzenie rozpędzić. Książęta Nemours i d'Alençon, którzy się ukazali z „płomienistem sercem“ na piersi, zostali przez mieszczan wygwizdani“.

Równie kłamliwem jest dalej twierdzenie, jakoby deszcz rozpędził Zgromadzenie. Podczas uroczystości deszcz wcale nie padał, dopiero, gdy się wszystko zakończyło upadło kilka kropel, jak gdyby na to, aby kurz przybić. Oto co pisze dalej korespondent *Vaterlandu*.

Od siódmej godziny rano pokryły się wszystkie ulice prowadzące na Montmartre pojazdami, które w nieprzerwanym ciągu od bulwaru aż na wzgórze postępowały. Spokój i porządek ani na chwilę nie były naruszone, ani przed, ani podczas, ani po uroczystości, zarówno na Montmartre, jak w całej dzielnicy miasta, przez którą pielgrzymi pieszo i pojazdami zdążali. Dwie godziny bez przerwy trwał pochód pielgrzymów, otoczony tłumami ciekawych, którzy tysiącami zapełniali chodniki, albo z okien się przyglądali. Z wojskowych jedynie kilka kapeli muzycznych postępowało z procesyą, policyi było tylko tyle, ile w równie licznych zgromadzeniach bywa niezbędnem; ale nic, zgoła nic nie zaszło podobnego, coby mogło spowodować interwencyę policyi; żadne krzyki, żadne gwizdania, żadna demonstracya, nawet nie było zejść z powodu ścisku, jakkolwiek na trotoarach były tłumy robotników. Jedynie na rogu ulicy Montmartre widziano kilka żydowskich fizyonomij, wykrzywiających się drwiąco, ale na to nikt jednak nie zwracał uwagi. Watrzymywali się bowiem ci panowie od wydania z siebie jakiegokolwiek głosu, na mimicznych tylko poprzestając demonstracyach. Na górze Montmartre, przed kościołem św. Piotra stała honorowa kompania 82 pułku krajowego — z muzyką pułkową. Kościół, albo raczej kaplica jest bardzo szczupłą, mieścić ona może zaledwie 1000 osób, wydano przeto karty wejścia dla 900 osób, w tej liczbie mieściło się 200 deputowanych Zgromadzenia narodowego, książę Nemours z synem, młody książę d'Alençon, jenerał hr. Geslin komenderujący Paryża w galowym mundurze, i mnogość wyższych oficerów *en grande tenue*, hr. Germiny i inni z rady municypalnej itd.

Z biskupów byli obecni: biskup z Nowego Orleanu, algierski, z Chartres, z Angers, orleański, z Autun i kilku innych, następnie całe duchowieństwo paryskie, pomiędzy którem kardynał arcybiskup i nuncyusz papieski. Gdy dwaj ostatni się ukazali, kompania honorowa prezentowała broń i uderzono w bębny. Przy wejściu do kościoła proboszcz tegoż powitał kardynała krótką przemową, w której składał mu życzenia długiego jeszcze życia, aby mógł rozpoczęte do końca doprowadzić dzieło; kardynał Guibert jest bowiem bardzo wiekowy, następnie rozpoczęła się msza św., z towarzyszeniem chóru młodych dziewcząt ze stowarzyszenia Najświętszej Panny. Ksiądz Hulst odczytał głosem donośnym akt konsekracyi, podczas czego wszyscy obecni padli na kolana.

O dziesiątej rozpoczęła się procesya wśród najpiękniejszej pogody nieco ochłodzonej deszczem poprzedniej nocy, procesya postępowała ze szczytu góry na plac, na którym nowy kościół Najświętszego serca Jezusowego ma stanąć. Tam wznosiła się trybuna bogata, chorągwiami i aksamitnym baldachimem przystrojona, z szerokiemi schodami i dosyć obszerna, aby pomieścić wszystkich biskupów, deputowanych i oficerów. Pustemi zostały tylko krzesła, przygotowane dla panów ministrów.

Po obu stronach znajdowały się jeszcze dwie estrady dla mnóstwa pielgrzymów, których jednak pomieścić one nie mogły, gdyż tłumy ludu zapełniały całą przestrzeń, jak daleko oko sięgło. Kart rozdano na owe estrady 7000, lecz to nie daje w przybliżeniu miary tych tłumów, które bez kart postępowały za procesyą. Tutaj wśród głębokiej ciszy rozpoczął kardynał-arcybiskup mowę, w której najpierw wyraził dzięki założycielom kościoła, następnie Zgromadzeniu narodowemu, które to dzieło narodowo-religijne na siebie przejęło, innym władzom publicznym, poczem odczytał telegram Ojca św., który przesłał błogosławieństwo kardynałowi i duchowieństwu, wszystkim wiernym, miastu Paryżowi i całej Francyi. Na to wybuchły okrzyki zapału dla Ojca św., gdy się te skończyły, kardynał mówił dalej na tekst: *„levavi oculos meos in montes unde veniet auxilium mihi“* (zwróciłem w górę oczy moje, skąd mi ma przybyć pomoc), a zakończył słowy Pisma św.: *beati qui lugent* (błogosławieni, co płaczą), a dodał jeszcze, że na frontonie nowego kościoła wypisane zostaną słowa: *„Gallia poenitens ac devota“* (pokutująca i Bogu oddana Gallia).

Na to znów wzniósł się z tysięcy piersi okrzyk: niech żyje Papież! niech żyje Francya! Zagrzmiały bębny i trąby, a kardynał powoli zbliżył się do miejsca, gdzie miał być złożonym kamień węgielny, do którego pierwszą przyłożył kielnię z cementem. Wszyscy padli teraz na kolana, wielu płakało, na całej górze panowało uroczyste milczenie modlitwy głębokiej.

Poczem odśpiewały chóry *„quam dilecta“*, podczas zaś tego śpiewu biskupi otoczyli na kolanach kamień węgielny. Zgromadzeni śpiewali dalej *„miserere Gallia poenitens“* i znów *Te Deum*, poczem wśród okrzyków niech żyje Francya! niech żyje Papież! tłumy rozeszły się około 12ej.

Gdy wszystko było ukończonem, drobny dreszcz skropił jakby umyślnie tumany kurzu.

Rosya.

Wspomnieliśmy niedawno o egzystującem w Rosyi, tak zwanem towarzystwie miłośników duchownego oświecenia, i zawiązanych stosunkach tegoż towarzystwa ze starokatolikami w celu zbliżenia się do nich, a następnie zwabienia ich do prawosławia.

W artykule Nr. 129 *Mosk. Wied.* znaleźliśmy następujące jeszcze, o tem towarzystwie dość ciekawe szczegóły.

Organizatorem takowego jest W. X. Konstanty; w petersburgskim zaś oddziale tego towarzystwa prezesem jest p. Zienowiew, sekretarzem p. Kirejew, członkami rady, z duchownych: protojereje Janyszew i Pokrowski, z cywilnych: Książę Oboleński, panowie Pobiedonoszew, Osinin i Filipow. Ze sprawozdania odczytanego niedawno na sesyi oddziału, w przytomności W. X. Konstantego, przez sekretarza Kirejewa, dowiadujemy się że w Bonn odbyło się we wrześniu 1874 r. pierwsze spotkanie się prawosławnych ze starokatolikami, anglikanami i protestantami, i że takowe „wykazało wydatnie *(reliefno)* ogólną dążność, wszystkich w niem udział biorących, do braterskiej i chrześciańskiej jednomyślności.“

Wszystkie kwestye teologiczne, i dogmatyczne rozbierane na tym zjeździe, mniej więcej na korzyść prawosławia zostały osądzone, i ten rezultat konferencyi w Bonn, według słów sprawozdawcy: „daje prawo oddziałowi petersburgskiemu towarzystwa, rokować najlepsze nadzieje, co do postępów zjednoczenia.“ Jakoż, czytamy dalej że: „prośba zaniesiona przez W. X. Konstantego do metropolitów petersburgskiego, moskiewskiego i kijowskiego, do rektorów akademii i tym podobnych kompetentnych osób, o pomoc towarzystwu w tem przedsiewzięciu, wywołała, jak się tego spodziewać należało, najprzychylniejszą odpowiedź i w tej chwili, wielu członków oddziału zajmuje się obrobieniem kwestyi różnic, stających jeszcze na zawadzie zupełnej ze starokatolikami zgodzie.“

Uważany z punktu ściśle teologicznego, religijnego, a tem bardziej moralnego, ten prozelityzm prawosławny, zdaje się być tylko śmiesznością; ale z punktu policyjno-politycznego, ma on swoje wielkie znaczenie, niczem bowiem nie jest innem, jak polityczną intrygą, i jak wszystko tego rodzaju moskiewskie, zdala już krwią i łzami grozi.

Wyobrazić zaś sobie nieumiemy inaczej członków petersburgskiego oddziału miłośników duchownego oświecenia, jak trzymających się za boki od śmiechu, z dobroduszności starokatolików, którzy na seryo biorą tę ich teologię; (jeżeli i ci, cośkolwiek biorą na seryo), kwestya bowiem rubli, musi tu dużo ważniejszą grać rolę od samego nawet *filioque*, tak drastycznie zwykle działającego na prawosławne nerwy.

To też rzeczone *filioque* przedewszystkiem na konferencyi w Bonn, razem z dogmatem o Niepokalanem poczęciu Najśw. Panny zostało potępione. W kwestyi „dobrych uczynków i grzechów, wszystko to zostało odrzucone, co mogło być niedogodnem, i krępującem prawosławnych *(Was ihnen Anstoss gab)*. Kwestya zaś Głowy kościoła i „pierwszeństwa rzymskiego biskupa, pierwszego między równymi“ chociaż została dotąd nierozsądzoną, ale ponieważ starokatolicy zgodzili się najzupełniej na to: „że tylko kościół powszechny reprezentowany przez biskupów, jest nieomylnym tłomaczem i stróżem wiary“, tem samem i kwestya Głowy kościoła została zdecydowaną. Podług bowiem starokatolików znaczy to: Obejdziemy się bez papieża. Podług zaś petersburgskich miłośników duchownego oświecenia: Będziemy mieli papieża w najświętobliwszym synodzie, a biada temu kto go nie uzna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Rada miejska odbędzie jutro we wtorek o godz. 5ej po południu posiedzenie, na którego porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad uregulowaniem płac urzędników miejskich.

— Rada szkolna krajowa reskryptem z d. 11 czerwca b. r. wydała orzeczenia co do organizacyi szkół początkowych w mieście Krakowie i poleciła ustanowienie od d. 1 września b. r. funduszu szkolnego okręgowego, do którego gmina m. Krakowa przyczyniać się ma kwotą 35,000 zł. a. w., wyrównywającą 16% stałych podatków w gminie m. Krakowa opłacanych, zbór zaś izraelicki na utrzymanie nauczycieli religii izraelickiej kwotą 350 zł. Wedle reskryptu tego wszystkie szkoły obecnie z funduszu rządowego uposażone, przechodzą z d. 1 września b. r. na fundusz miejski. Oprócz istniejących szkół miejskich postanowiono założenie oddzielnej szkoły 7 klasowej dla dziewcząt na Kazimierzu, przemianę szkoły początkowej na Piasku 3 klasowej na szkołę czteroklasową, a wreszcie polecono Radzie szkolnej okręgowej miejskiej rozpisanie konkursu na wszystkie posady nauczycieli i dyrektora szkół miejskich, nie wyjmując nawet szkoły żeńskiej na Podwalu, tak aby wszystkie posady najdalej w końcu sierpnia obsadzone być mogły. Reskrypt dotyczący zapewne podanym będzie na najbliższem posiedzeniu do wiadomości Rady miejskiej, a wtedy takowy w całości umieścimy jako nader ważny akt w historyi szkół naszego miasta.

— W tych dniach otrzymała Akademia od p. Al. **Kremera** dar w ilości 1,000 Złr. w liście zastawnym Tow. kred. glicyjskiego. Oddał on go Prezesowi do użycia w celach Akademii wdług własnego uznania. Gdy jednak ofiara Szanownego dawcy wynikła z świadomości jego o braku funduszu na druk prac już dostarczonych zwłaszcza w Wydziale filozoficzno-historycznym, najbliżej więc będzie ona użytą na popęd tego wydawnictwa.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 18 b. m. posiedzenie zwykłe, na którem po załatwieniu kilku spraw administracyjnych wybrano delegatów na zjazd lekarzy i przyrodników mający się odbyć w przyszłym miesiącu we Lwowie. Następnie docent Dr **Domański** odczytał początek rozprawy o bólach nerwowych i ich leczeniu. W dyskusyi nad nią brali udział pp. **Buszek**, **Korczyński**, **Obaliński** i **Zarewicz**. W końcu wybrano na członków korespondentów Dr Stan. **Morelowskiego**, c. k. lekarza powiat. w Nisku i Dr Andrzeja **Lorenckiego**, lekarza w Radomyślu.

— Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim, ma się rozpocząć jutro farsą Nestroya: *Chce sobie pochulać.* Ceny miejsc są znacznie tańsze niż w zimowym teatrze Najdroższe miejsce kosztuje 1 złr. a najtańsze 50 centów. Bilet do teatru jest zarazem biletem wnijścia do ogrodu. Przy tej sposobności winniśmy nadmienić, iż dyrekcya uprasza nas o doniesienie, że urządzenie teatru letniego, nie przeszkadza wycieczce do Tarnowa w sierpniu a to dla tego że już przedtem wycieczka ta obiecaną została, i że zachęca do niej liczny w przeszłym roku udział publiczności tarnowskiej na przedstwieniach, oraz wzgląd aby Tarnów, który tak znacznie wzrósł od kilku lat, korzystał z teatru i repertoaru krakowskiego.

— W pierwszą niedzielę po obiorze króla kurkowego odbywa się na strzelnicy zazwyczaj strzelanie do tarczy. Najlepsze dwa strzały otrzymują w nagrodę medal. Tym razem odznaczenie to zdobyli sobie p.p. Józef **Baranowski** i Józef **Trauczyński**.

— Otrzymujemy od jednego z tutejszych medyków następujące pismo w sprawie sprzedaży mleka na targu krakowskim.

Mleko, główne pożywienie ubogich, chorych i dzieci, a bezsprzecznie pożywienie najzdrowsze i najlepsze, znajdujące tylekrotne zastósowanie w gospodarstwie domowem, sprzedawane bywa na targu tutejszym tak rozcieńczane i rozbełtywane, że rozbiór chemiczny mógłby bardzo ciekawe rzeczy wykazać. Krochmal, wodnik wapienny i t. p. to rzeczy zwykłe, a jakże często znaleść można pierwiastki najszkodliwsze dla zdrowia ludzkiego. Tak rzeczy zostawić nie można i nie godzi się. W innych miastach używają na targach t. z. galactometrów t. j. przyrządów do mierzenia potrzebnej gęstości mleka robią próby w celu wykrycia obcych ciał przymieszywanych zwykle przez kobiety wiejskie — u nas niestety tego jeszcze nie zaprowadzono, a przynajmniej nie znać najzupełniej kontroli władzy państwowej, tak pod tym względem pożądanej, bardzo zaś łatwej do zaprowadzenia szczególniej na rogatkach. Wiadomo bowiem, że wiele kobiet wiejskich nie nosi mleka na targ, lecz wprost na zamówienia do domów prywatnych; nie wszystkie więc na targu mogą być skontrolowane. Zdrowie mieszkańców na pierwszem stać powinno miejscu, lepiejby więc było ograniczyć się w czem innem, np. w sypaniu wzgórków na plantacyach i t. p., a nieszczędzić kosztów na zaprowadzenie kontroli pod względem sanitarnym. Polecam tę sprawę tym, do kogo należy usunięcie tej niedogodności. *T. K.*

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady ogólnej Towarzystwa Dobr. zaproszony został na członka Tow. Dobr. p. Aleksander **Merkert**, obywatel tutejszy. Zresztą załatwiono tylko sprawy bieżące. Między innemi uchwalono po raz drugi udać się do Magistratu z prośbą, aby zaprzestano wywozić nieczystości z Kaźmierza na ulicę Koletek, tuż pod mury Zakładu ubogich. W skutek uchwały na poprzedniem posiedzeniu zapadłej udała się Rada ogólna do Zarządów kilku zdrojowisk z prośbą o bezpłatne przysłanie wód mineralnych dla ubogich. Pierwszy odpowiedział p. **Szalay**, nadsyłając ze Szczawnicy 120 butelek. Ani wątpić nie można, że i inne zakłady zdrojowe odpowiedzą przychylnie.

— W Arcybractwie miłosierdzia i banku pobożnego odbyło się w sobotę pod przedwodnictwem starszego p. Wacława **Budwińskiego** posiedzenie, na którem wybrani na zgromadzeniu ogólnem wizytatorowie rozdzielili między siebie obowiązki. Wizytatorami są: pp. Łukasz Falkiewicz, X. Michał Zajączek, Stanisław Wiązownicki, X. August Czekalski, X. Franc. Pobudkiewicz, Dr Józef Jaszczurowski, Adolf Siedlecki, Edward Glewski, Dr Gustaw Neusser, Dr Tomasz Kitowski, Józef Kaczkowski, X. Zygmunt Wołek, Kasper Molęcki, X. Sebastyan Martyński, Franciszek Bartynowski, Hipolit Zajączkowski, X. Waleryan Serwatowski, Stanisław Gralewski. Nadmienić tu także winniśmy, że na zgromadzeniu ogólnem wybrani zostali: kasyerem p. Michał Makowski, sekretarzem p. Roman Reklewski, kontrolorem Banku pobożnego p. Wilhelm Ilming, pisarzem tegoż Banku X. Julian Bukowski.

— Wczoraj po południu po kilkudniowej spiekocie mieliśmy deszcz, grad, grzmoty i pioruny. Pod wieczór wypogodziło się, w nocy jednak powtórzyła się burza, która trwała prawie do rana. Z okolic dochodzą nas także wiadomości o gradach; przed kilku dniami padał bardzo wielki grad w Krzeszowicach i okolicy, osoby zaś przybyłe z Królestwa Polskiego opowiadają, że w Proszowskiem, a mianowicie we wsiach za Baranem w sobotę grad mocno uszkodził zboża w polach, a połączony z nim wicher w budynkach wielkie zrządził szkody.

— W drukarni *Czasu* popełniono przeszłej nocy zuchwałą kradzież; złodziej bowiem wszedł do drukarni przez okno przelazłszy wpierw przez sztachety od strony plantacyj, skradł kilka surdutów należących do zecerów, oraz dwa zegary. Policyi słuszność oddać należy, iż w tym wypadku popisała się znakomicie, albowiem w niespełna godzinę po otrzymaniu wiadomości ujęła złodzieja i wszystkie rzeczy skradzione od niego odebrała, z wyjątkiem jednego surduta, odebranego od Arona Fiali znanego nabywcy rzeczy kradzionych, który go już był kupił. Nazwisko złodzieja tego jest Władysław **Padło** vel **Pawlikowski**.

— Policya pociągnęła do odpowiedzialności woźnicę jednokonki Nr. 29, który w sobotę pomimo, że go jadący gość prócz ustanowionej taksy, obdarzył dodatkiem, domagał się jeszcze większej zapłaty, utrzymując, że taka zapłata, jaką otrzymał, nie jest „patryotyczna“.

— P. Walenty Sasórski, rybak, złożył w policyi ubrania chłopca, składające się z kapelusza nizkiego, jedwabnego, czarnego, bluzy popielatej letniej z lilla podszewką, spodni jasnych i koszuli, które w sobotę wieczorem znalazł na prawym brzegu Wisły za mostem kolejowym. Ubranie to było zapewne własnością nieznanego chłopca, który utonął.

— Z Bielska piszą do *Gazety Narodowej*, że transporta górskich koni ku granicy państwa niemieckiego trwają tam bez przerwy. Świeżo prowadzono ku stacyi kolei w Dziedzicach całą masę koni zakupionych aż w okolicy Nowego Targu i Czarnego Dunajca, pod konwojem górali tamtejszych, którzy opowiadają, iż konie te, płacone przez ajentów saskich po 150 do 180 zł. przeznaczone są dla wojska pruskiego. Daleko większa ilość takichże koni idzie z Węgier dla wojsk w okolicach hanowerskich. W Białej zakupują Prusacy co tygodnia po 10 do 12 tysięcy sztuk nierogacizny

— Na korzyść szkoły wydziałowej w Krośnie odbędzie się w Iwoniczu 11 lipca b. r. loterya fantowa, po której ukończeniu nastąpi uwieńczenie nowo postawionego pomnika W. Pola przy źródle Wielkiej Bełkotki. Wieczorem przy oświetleniu całego zakładu zdrojowego będą ognie sztuczne puszczone a na zakończenie obrazy z żywych osób oświetlone bengalskiemi ogniami. Podczas całej uroczystości przygrywać będzie muzyka zdrojowa.

— *Dziennik Polski* odpowiedział na żądanie nasze jak pisze „uroczyste i nieco komiczne“. Uroczyste było rzeczywiście, czy było komiczne... wolno *Dziennikowi* tak sądzić. Mniejsza o to bo *Dziennik* oświadcza, że w ten sposób wyrażać się będzie „o każdym odszczepieńcu narodowej sprawy czy on biskup czy kto inny.“ Dziękujemy mu i zadawalnia nas ta obietnica; uznanych bowiem, a o innych nie może być mowy, odszczepieńców sprawy narodowowej, dzięki Bogu, oprócz Xięży Unitów co do apostazyi w Chełmskiem przyłożyli rękę, znamy tylko w duchowieństwie naszem trzech: Kubeczaka, Kicka i Gołembiowskiego.

— We Lwowie umarł w sobotę Józef **Smiechowski** weteran b. wojsk polskich, jenerał z ostatniego powstania, licząc lat 80.

— Sejm krajowy umieścił w budżecie na r. 1876 kwotę 2000 złr., która w razie nieotwarcia szkoły weterynaryi we Lwowie ma być użyta przez Wydział krajowy na stypendya dla uczniów innych szkół weterynaryi lub dla uczniów akademii rolniczej w Wiedniu, albo też na zasiłki na podróże w celach naukowych dla ukończonych uczniów akademii rolniczej w Wiedniu. Ponieważ szkoła weterynaryi we Lwowie nie będzie otwartą w r. 1876, przeto Wydział krajowy przystąpił do wykonania powyższej uchwały sejmowej i postanowił, że z kwoty 2000 złr. mają być utworzone następujące stypendya na r. 1876: trzy po 200 złr. dla uczniów szkoły weterynaryi, dwa po 400 złr. dla uczniów akademii rolniczej w Wiedniu, a jedno na 600 złr. dla ukończonego ucznia akademii rolniczej w Wiedniu jako zasiłek na podróż w celach naukowych.

— W Karlsbadzie umarł nagle X. **Perucki**, syndyk konwentu OO. Dominikanów we Lwowie.

— Nr 25 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Postanowienia i rozporządzenia rządowe; — O powtarzaniu naprzemian kradzieży gminnych i kodeksowych; — Kronika cywilna; — Wiadomości bieżące krajowe; — Przewodnik sądowy; — Odcinek: Literatura i krytyka (c.d.

— Piszą nam z Paryża: Dnia 17 b. m. w kościele św. Augustyna odbył się ślub p. Adama **Sienkiewicza** (syna śp. Karola zasłużonego krajowi męża), konsula francuskiego dawniej w Jerozolimie, a teraz w Hong-Kong, z panną Rozalią **Szczeniowską** z Ukrainy, której rodzice niedawno tu umarli. Państwo młodzi wkrótce udają się do Chin.

— Na drzwiach redakcyi jednej z gazet, wydawanej w Sydney (Australia) wywieszono następujące ogłoszenie: „Z redaktorem widzieć się można tylko za wynagrodzeniem za zajęcie jego czasu. Pragnący mówić z redaktorem obowiązany jest nabyć bilet, dający mu dopiero prawo do tego. Audyencya ciągnąca się godzinę, kosztuje 10 dolarów, pół godziny 5 dolarów, kwadrans 3 dolary.“ *Time is money.*

Teatr letni w ogrodzie Strzeleckim. We wtorek dnia 22 czerwca, komedya w 3ch aktach Nestroya: *Chce sobie pohulać.* Początek o godzinie w pół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 19 czerwca pogoda, po południu burza; termometr w cieniu doszedł do 27·0 od 16·4 R. Dnia 20 przed południem upał, po południu i po północy burza; termometr od 16·0 doszedł do 27·1 R. Barometr przez oba dni szedł na dół, obecnie wraca w górę; dnia 21 czerwca o godzinie 6ej rano stan jego był 328·24, termometru 15·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 22 czerwca: Śgo Paulina biskupa wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Lwów 20 czerwca.

§ *297 u. k.*

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa ostateczna przed sądem karnym przeciw pp. Wiktorowi **Wiśniewskiemu**, Alfredowi **Młockiemu** i Waleryanowi **Podlewskiemu** o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi popełniony przez podjęcie i prowadzenie dalej czynności rozwiązanego Towarzystwa „Opieki narodowej“. Akt oskarżenia opiera się na następujących powodach:

C. k. prezydyum namiestnictwa we Lwowie rozwiązało reskryptem z dnia 9 kwietnia 1874 r. do l. 3809 istniejące we Lwowie Towarzystwo „Opieki narodowej“ i wyznaczyło mu do ostatecznego uregulowania stosunków i rozwiązania termin po koniec stycznia 1875 r.

Na odwołanie tegoż Towarzystwa od powołanego reskryptu postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych dnia 31 lipca 1874 r. l. 2047 natychmiastowe zastanowienie działalności „Opieki Narodowej“. Zaledwie o tem Dr Zbyszewskiego i zastępcę prezesa Towarzystwa Walerjana Podlewskiego 6 lub 7 września 1874 r. zawiadomiono, wniósł Wiktor Wiśniewski, członek „Opieki Narodowej“ do redakcyi *Dziennika Polskiego* odezwę do publiczności z daty „Lwów 7 września 1874“, umieszczoną pod napisem: Do moich kolegów z r. 1863, w której wręcz oświadcza, iż w miejsce Towarzystwa „Opieki Narodowej“ rozwiązanego z woli rządu austryackiego podejmuje, chociaż bez przywileju, czynności tego Towarzystwa, upraszając do kontroli swoich czynności w tej mierze pp. Alfreda Młockiego, Walerjana Podlewskiego i Franciszka Zimę.

Preestrzegając zasady wypowiedziane w artykułach 1, 2, 8, 14 i 16 statutu Towarzystwa „Opieki Narodowej“ wywiązywał się istotnie Wiktor Wiśniewski z przyrzeczenia publicznie ogłoszonego, przyjmując zewsząd składki pieniężne i inne datki, rozdając takowe między swoich klientów „Opieki Narodowej“, prowadząc dotyczące rachunki dowodów i rozchodów i umieszczając sprawozdania swej czynności, podjętej za rowiązaniem Towarzystwa „Opieki Narodowej“ w czasopismach a mianowicie w Nr. 294 z 1874, i w Nr. 53, 75, 80, 84, 93, 99, 100 i 104 z r. 1875 *Dziennika Polskiego*, podczas gdy Alfred Młocki i Walerjan Podlewski z wyjątkiem Franciszka Zimy zadość czyniąc odezwie, sprawdzili jako komisya kontrolująca, wszystkie rachunki i wszystkie wykazy.

Uderzające w ten sposób objawiane dalsze działania zniesionego Towarzystwa „Opieki Narodowej“ spowodowały postępowanie karne przeciw Wiktorowi Wiśniewskiemu, Alfredowi Młockiemu i Walerjanowi Podlewskiemu o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z § 297 ust. kar., którego istota czynu nie ulega żadnej wątpliwości.

Wiktor Wiśniewski dnia 16 kwietnia b. r. śledztwu wstępnemu poddany przyznał, że wykonywał wszystkie czynności byłej „Opieki Narodowej“, lecz nie w zastępstwie rozwiązanego Towarzystwa tejże, tylko z pobudek czysto humanitarnych, i dodał, że otrzymał urzędowe zezwolenie do działania w tej mierze od c. k. komisarza dyrekcyi policyi Franciszka Sobolaka, gdy tenże przesłuchawszy go, przekonał się, że takowe nie jest dalszym ciągiem działania miejscowego Towarzystwa „Opieki Narodowej“. To twierdzenie nie zgadza się jednak z treścią odezw c. k. policyi we Lwowie z dnia 20 i 31 maja 1875 r. do l. 674, wedle których Sobolak wezwał W. Wiśniewskiego dla jego odezwy rzeczonej li celem otrzymania od niego bliższych informacyj.

Że zaś czynności W. Wiśniewskiego były rzeczywiście dalszym ciągiem działania zniesionego Towarzystwa Opieki Narodowej, wynika z jego wspomnionej odezwy do kolegów z 1863 r., z ogłoszonej w Nrze 53 *Dziennika Polskiego* z 1875 r., formalności zastosowanych do powołanych artykułów I i II statutu Tow. Opieki Narodowej, wedle których to formalności dawał grosz publiczny najpierw tym, którzy przez były komitet Opieki Narodowej mieli stałe datki miesięczne zapewnione, a potem klientom Opieki Narodowej, jako jednorazowe zapomogi, z miesięcznych sprawozdań wspomnionych, odpowiadających zasadzie w artykule 8 statutu rozwiązanego Towarzystwa; z przydybanych wedle protokółu z

d. 16 kwietnia b. r. przy rewizyi domowej dokumentów, wskazujących również wprost na dalszy ciąg działania W. Wiśniewskiego w imieniu i w zastępstwie zniesionego Towarzystwa Opieki Narodowej; napis, pieczątki i kwity Nr. 63, 64 i 65 umieszczone w przydybanym kwitaryuszu z d. 17 lipca 1871, i własnoręczny zapis W. Wiśniewskiego na księdze przychodów i rozchodów „W zastępstwie Opieki Narodowej od 8go września 1874 r.", są bowiem prócz napotkanych najwymowniejszym dowodem tego, że Wiktor Wiśniewski podjął i dalej prowadził czynności wiadomego Towarzystwa zniesionego, od dnia 8 września 1874 r., [illegible] przez W. Podlewskiego, przesza dotyczącego, przez władze rządowe przy [illegible] rozwiązaniu, prawomocnie rozwiązaną została.

Podobnie jak w obec podniesionych okoliczności Wiktor Wiśniewski, a Alfred Młocki i Walerjan Podlewski bardzo podejrzani w kierunku zarzuconego im występku, mimo tego, że przyznając współdziałanie z Wiktorem Wiśniewskim, zaprzeczają, jakoby uważali czynność ustaloną i swoją za dalszy ciąg działania Towarzystwa Opieki Narodowej, rozwiązanego przez władze rządowe.

Jeden rzut oka jednak na to co się rzekło, gotowość Młockiego i Podlewskiego okazana w skutek powołanej odezwy Wiśniewskiego z 1874 r. do współdziałania dalszego w zastępstwie Towarzystwa zniesionego, wykonywana przez Młockiego i Podlewskiego czynność, zastosowana ponieką do osnowy § 2 w artykułach 14 i 16 statutu zniesionego Towarzystwa Opieki narodowej, sprawozdania umieszczone w dziennikach krajowych, a mianowicie w numerach 53, 75, i 100 Dzien. Pols. z r. 1875; napis: „W zastępstwie Towarzystwa Opieki narodowej od d. 8 września 1874" na przedkładanej za miesiąc Młockiemu i Podlewskiemu do sprawdzenia księdze dochodów i rozchodów, przyznane współdziałanie z Wiśniewskim, także byłym założycielem Towarzystwa rozwiązanego i oddanie Wiśniewskiemu kwitaryusza Opieki narodowej z 17 lipca 1871 uskutecznione przez Wal. Podlewskiego, były jego prezes tegoż Towarzystwa, przekonywają najmocniej o tem, iż tak Młocki jak Podlewski, wspólnie z Wiśniewskim podjęli i prowadzili czynności zniesionego Towarzystwa Opieki narodowej.

Oskarża się przeto wszystkich trzech, jako sprawców występku określonego w § 297 u. k., ulegającego względem Młockiego i Podlewskiego karze aresztu od 3 do miesięcy 6, zaś względem Wiśniewskiego karze ścisłego aresztu w tym samym wymiarze prawnym dla tego, że wedle własnego przyznania i sprawozdań umieszczonych, powtarzał tę samą czynność nawet po wytoczeniu przeciw niemu śledztwa i przedsiewzięciu rewizyi domowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Upadłości firm londyńskich, które już na 12—15 milionów funtów obliczają, nie wpływają ani bezpośrednio ani pośrednio na targ niemiecki i wiedeński, ale podają kontrminie pożądany środek w rękę do przeprowadzania planów zgubnych dla giełd nieużywających dzisiaj i tak już zbyt wielkiej wziętości. Dążności kontrminy niedawno tak silnie zagrożone przez zamach Philipparta i jego następstwa uwydatniają się znów na giełdach w sposobie silnej reakcyi a wypadki londyńskie dodają ich zamiarom tem większej siły i śmiałości. W ubiegłym tygodniu głównym celem pocisków kontrminy były akcye wiedeńskiego Zakładu kredytowego, które wciągu tygodnia spadły z 230.50 na 220.75. — W stosunkach Zakładu kredytowego nie zaszła w ostatnich czasach żadna zmiana; nagłość spadku kursu jego akcyj odnieść też jedynie wypada do tendencyjnych zabiegów. Argumenta, jakich się przy takiej sposobności używa, są powszechnie znane i powtarzają się zawsze w równy sposób, co właśnie dowodzi, że wewnętrzna wartość akcyj nie ulega zmianom, tylko zmieniają się dążności spekulacyjne. Akcye kredytowe są papierem przewodnim w ruchach spekulacyjnych, na nich więc każda zmiana najsilniej się odbija.

Ile razy spekulacya dążąca do zwyżki chce podnieść ich kurs, tyle razy śpiewa się zwykła piosnka, że akcye Zakładu w przecięciu wszystkich lat jego istnienia przyniosły przeszło 9%, że przy tem papierowi przewodniemu, jako podstawie wszelkich spekulacyj giełdowych, należy się pewna premia i przyczepiają do tego zręcznie jeszcze pogłoskę o zamiarze zrobienia przez Zakład kredytowy jakiegoś nowego świetnego interesu, który się później zwykle w części tylko sprawdza; — ile razy zaś kontrmina zamyśla rozpocząć swe spustoszenia od akcyj Zakładu kredytowego, zaczynają się odzywać głosy, że akcye kredytowe opłacają tak niski procent od nominalnego kapitału, że niewiedzieć zkąd publiczność może brać pochop do płacenia za nie ażya, tem bardziej że skutki przesilenia jeszcze się czuć dają w stosunkach Zakładu i niejedną niekorzyść jeszcze sprowadzić mogą. Otóż te ostatnie głosy odzywają się teraz ciągle na giełdzie wiedeńskiej, co jest dowodem, że obecna zniżka jest wyłącznie dziełem kontrminy, która korzystając z chwilowej słabości przeciwnika, wyzyskuje przytem, bardzo zręcznie wypadki zachodzące na targu londyńskim.

Za akcyami kredytowemi spadała w stosownej mierze i reszta akcyj bankowych, ciągnąc za sobą zlekka i przemysłowe.

Na targu akcyj kolejowych zniżka przeszłotygodniowa nie była wielką, ale zawsze dorzuciła coś do dawnego znacznego już spadku. Lombardy spadły z 105 na 104, akcye kolei Karola Ludwika z 235 na 234 a Franciszka Józefa z 235 na 234.

W rentach i losach nie było zmiany kursu, ale nie było też i ruchu w tranzakcyach.

Zmiany zachodzące w dewizach i walutach były mało znaczącemi.

Peszt 18go czerwca. *(Targ zbożowy).*

Celna pszenica poszukiwana po cenie stałej. Jęczmień bez obrotu.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 45·5 do 4·60, na 89 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·30 do 3·40 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 2·85 za 70 funt.; owies po 1·70 do 2·05 za 50 f., kukurudzę po 2·80 do 3·— za 85 f., proso po 2·80 do 3·— za 85 funt., olej po 21 złr., spirytus po 42 złr.

Wrocław 18go czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych do 19·— mark; żyto na 200 f. cł. po 15·60 m.; owies na 200 f. cł. po 16·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mar.; olej po 61·— m.; spirytus na 100 Trall. po 50·20 m. na czerwiec i lipiec po 51·30 m.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21go czerwca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Antoni Łącki z żoną właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Piotrowski ze Lwowa, Michał Lewkiewicz ob. z Kongresówki, Józef Tokarski ze Szczekocin, Adolf Kretschmer z Warszawy, Edmund Kowalski z Kongresówki, Dr Oświecimski z Bochni, Wiktor Bazanko ob. z Kongresówki, Leopold Trzeszczkowski z Kongresówki, Józef Dzięgielewski z Warszawy, Jakób Baumgarten z Warszawy, Mieczysław Starzewski ze Lwowa, Jan Krajewski z żoną z Kongresówki, Roman Bojarski z żoną z Proszowic, Tomasz Świętochawski z żoną z Szkalbmierza, Antoni Pawlikowski ze Lwowa, Jakób Gołuchowski z Bienkowic, N. Rembowski z Poznania, W. Grąbczewski wł. d. z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berno 19 czerwca. Powszechnie utrzymują, że pobudką do zmowy robotników, jaka tu wybuchła, był wpływ zagraniczny. W ostatnich dniach przejęto list z pieniędzmi do jednego z robotników adresowany, a treść jego miała dać powód do dochodzenia sądowo-karnego. Policya wydaliła już wielu robotników nietutejszych, którzy z fabryk zostali oddaleni.

Berno 19 czerwca. Policya zarządziła dziś wieczór wszelkie środki ostrożności, lecz nie zdarzyło się nigdzie nawet najmniejsze zbiegowisko. Na przedmieściach fabrycznych panuje najzupełniejszy spokój.

Zagrzeb 18 czerwca. Nowy sejm chorwacki zbierze się 23 sierpnia. Agitacya wyborcza wszędzie rozpoczęta. Termin wyborów jeszcze nienaznaczony.

Berlin 18 czerwca. *Post* donosi, że nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby materyał przedłożony trybunałowi kościelnemu niedawał powodu do wytoczenia X. biskupowi wrocławskiemu procesu o usunięcie go z urzędu.

Jugenheim 19 czerwca. Przybył tu książę Ludwik Heski. Wielka parada na cześć cara rosyjskiego odbędzie się 21 bm.

Jugenheim 19 czerwca. Cesarzowa Augusta przybyła tu po południu z Baden-Baden; przyjmowali ją car rosyjski, arcyksiążę Albrecht, inni książęta i orszak rosyjski. Po obiedzie odjechała cesarzowa do Ems. Odjazd cara rosyjskiego do Berlina naznaczony na 26 czerwca.

Paryż 19 czerwca. Wszystkie dzienniki otrzymały zawiadomienie urzędowe, że rząd ze wszystkich służących sobie atrybucyj zrobi użytek, aby uprawnionym instytucyom nadać powagę. W Lyon przedsięwzięto rewizye i aresztowania z powodu udziału w tajnem stowarzyszeniu.

Paryż 19 czerwca. Ludność Paryża była wczoraj zaniepokojoną stanem zdrowia Thiersa. *La Presse* zapewnia jednak, że Thiers cierpi tylko na lekką *bronchitis* i ma się już lepiej.

Paryż 19 czerwca. Na Zgromadzeniu narodowem przyszło do przemówienia się między bonapartystą André a Gambettą. Ostatni rzekł, że niegłosował za wojną jak André, lecz tylko zezwolił na potrzebne fundusze, kiedy już wojna była wypowiedzianą. Laboulaye żąda, aby ustawa o władzach publicznych zamieszczoną została na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego. Larochefoucauld protestuje przeciw temu wnioskowi, który jest niespodzianką. Lewica, która o tem wiedziała, zebrała się licznie, podczas, gdy większa część prawicy jest nieobecną. Żąda więc, aby głosowanie nad tą ustawą nie odbyło się w poniedziałek, lecz, aby zostało odroczonem. Wniosek Larochefoucaulda odrzucono, wniosek Laboulaya przyjęto, Zgromadzenie narodowe więc przystąpi w poniedziałek do obrad nad ustawą o władzach publicznych. Komisya 30tu oświadczyła się znaczną większością za skrutynium list.

Paryż 19 czerwca. Na dzisiejszem zgromadzeniu prawego środka zwyciężyło zapatrywanie op. Bochera i d'Aumale, że należy odrzucić wniosek frakcyi Declerq co do mianowania dwóch posłów do rokowań z innemi frakcyami prawicy. Środek prawy uchwalił polecić nowej komisyi, aby odebrała zawiadomienia od innych frakcyj konserwatywnych.

Londyn 19 czerwca. W Izbie niższej przypomniał Cork art. 9ty traktatu paryskiego z r. 1856 [illegible] Turcyi wobec interesów Anglii; wezwał rząd, aby ogłosił korespondencyę prowadzoną między Anglią a Turcyą w sprawie niewykonania przepisów Hat-humayum, przyrzeczonych od r. 1867. [illegible] Hat-humayum [illegible] korespondencyę i podniósł, że Turcya w swym wewnętrznym [illegible] do dnia od 40 lat usiłuje zaspokoić angielskich posiadaczy obligacyj tureckich. Rząd angielski popierał zawsze w sposób nieurzędowy posiadaczy obligacyj przeciw państwom niedopełniającym zobowiązań i tej zasady nie porzuci.

Londyn 19 czerwca. W Izbie niższej odpierał lord Manners zapatrywania Johnstona, że należy interweniować w sprawach wewnętrznych Porty. Gdyby Anglia chciała to zrobić, natenczas stosunki z Portą stałyby się mniej przyjacielskiem; Anglia uznaje zupełnie ważność utrzymania Turcyi jako mocarstwa niezawisłego.

Bazylea 19 czerwca. *Baseler Nachrichten* donoszą, że Rada związkowa na drugie zaproszenie gabinetu petersburgskiego, aby wzięła udział w konferencyi brukselskiej, uchwaliła w tym duchu odpowiedzieć, że wprawdzie nie odmawia udziału w późniejszych rokowaniach, nie może się jednak oświadczyć za wszystkiemi punktami programu brukselskiego. Szwajcarya, jak wszystkie państwa mniejsze, zajmie stanowisko negujące i zastrzeże sobie wszelkie prawa i środki obrony narodowej. Jako reprezentant Szwajcaryi wysłanyby został na konferencyę prawdopodobnie pułkownik Hammer.

Madryt 19 czerwca. Jenerał Martinez Campos przekroczył Ebro i uderzył na Karlistów w twierdzy Miravette. Martinez Campos działa w związku z jenerałem Jovellar.

Shanghai 19 czerwca. W skutek excesu, jaki żołnierze chińscy wyprawili konsulowi amerykańskiemu i jego małżonce w Chianking (?), uwięziono dwóch z nich i tymczasowo zatrzymano w konsulacie angielskim. Z tego powodu zgromadziło się mnóstwo żołnierzy i krajowców, aby uwolnić pojmanych. Mieszkający w Chianking cudzoziemcy pośpieszyli na pomoc konsulowi i odparli napaść krajowców; w końcu powiodło się władzom przywrócić porządek. Tutejsi konsulowie angielski i amerykański udali się do Chianking; korwetta angielska „Thalia" i okręt wojenny amerykański płyną za nimi.

Boston 18 czerwca. Dziś odbył się obchód 100-letniej rocznicy bitwy pod Bunkershill. Wielu mężów stanu, jenerałowie linii i dawni skonfederowani mieli przemowy. Dawni żołnierze z linii i skonfederowani byli z sobą w najlepszej zgodzie.

W ostatnim numerze *Gazety lwowskiej* znajdujemy o stanie zdrowia Namiestnika w dniu sobotnim następujący buletyn:

„JE. p. Namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie; sen, jakkolwiek przerywany, pokrzepił jego siły. Stan zdrowia w ogólności lepszy jest dzisiaj, niźli był wczoraj. Od reprezentacyj wielu miast kraju naszego nadchodzą telegraficzne zapytania o zdrowie p. Namiestnika, a każdy dzień przynosi nowe a liczne świadectwa prawdziwie serdecznego i głębokiego współczucia, jakiem kraj otacza jego osobę".

Ponieważ nie wychodzi *Gazeta lwowska* w niedzielę, telegrafowaliśmy przeto dziś rano do niej, i otrzymujemy następującą odpowiedź:

„Lwów 21 czerwca, godz. 1 w południe. Wczoraj sen dobry, apetyt, humor, oddech swobodny, woda serca opada. Dziś noc niespokojna, stan sił dobry".

Wiadomość telegraficzna podana przez nas w ostatnim numerze o spotkaniu się N. Pana z Carem Rosyjskim w Czechach, została przez wszystkie dzienniki potwierdzoną, a nawet jest przedmiotem artykułów wstępnych. Car rosyjski w powrocie swoim z Niemiec, obróci drogę przez Czechy. Na granicy monarchii austryackiej ma się spotkać z Cesarzem Franciszkiem Józefem, który nawet przez część drogi ma mu towarzyszyć. Łatwo się domyślić, jak liczne komentarze wywołuje ten wypadek w dziennikach będących tak gorącymi stronnikami związku trzech cesarzy. *N. fr. Presse* utrzymuje iż słusznie twierdziła, że musi być zjazd trzech cesarzy, o sposób w jaki to nastąpi, mniejsza, ale dość, że wszyscy trzej widzieć się z sobą tego lata będą. Przy tem naturalnie spotkanie to ma dowodzić siły związku trzech-cesarskiego i mylności wszelkich domysłów o przymierzu angielsko-rosyjskiem. Nie widzimy bardzo jasno, dla czegoby spotkanie w Czechach, które niezawodnie jest dowodem dobrych stosunków Rosyi z Austryą, miało być oraz symptomatem silniejszej więzi w polityce trzech cesarzy; a już zupełnie uchodzi naszemu zrozumieniu, dla czegoby to spotkanie miało być dowodem, że nie ma zamiaru rosyjsko-angielskiego przymierza. Lecz nie koniec to zapewne komentarzy [illegible]

W pośród atoli tych dytyrambów dla trzech cesarskiego związku, jakie widzimy w dziennikach austryackich, [illegible] *Tagblattu*, który [illegible] przymierza trzech cesarzy, zapominając zupełnie, że [illegible] sposób z *National Ztg.* [illegible] berlińska *National Ztg* w stylu watykańskiej nieomylności [illegible] *National Ztg* [illegible] „skała przymierza trzech cesarzy", i [illegible] jak na pierwszéj skale kościół, tak na drugiéj pokój jest ugruntowany, nietykalny, do którego się nawet zbliżyć nie można. Rozbierając fantazyą *Golosu* o angielsko-rosyjskiem przymierzu i zaprzeczenie *Timesa*, kończy berliński dziennik z najwyższą emfazą: podstawy, które europejskiéj polityce dało przymierze trzech cesarzy, podobne są do skały, którą chmury otaczają, nakrywają, zasłaniają, ale która nienaruszona wśród tych zmian zawsze ta sama zostaje. Czy mógłby Watykan, pyta *Tagblatt* w końcu, mówić bardziéj nieomylnie."

W ostatnich dziennikach wiedeńskich znajdujemy doniesienie, jakoby Cesarz roztrzygnął już kwestyę wprowadzenia dział nowych w Austryi na korzyść dział Uchatiusa.

Odwołanie każde jest przykre, zdarza się to jednakowoż dziennikom zwłaszcza tendencyjnym. Owóż *N. fr. Presse* powiada otwarcie, że wiadomości o nieporządkach, jakieby zaszły przy założeniu kamienia węgielnego na kościół w Monmartre, nie potwierdziły się. Musiało zajść jakieś nieporozumienie, dodaje, i cytuje *Rappel*, który oświadcza wyraźnie, że nie było najmniejszego niepokoju, a ludność się z niesłychanym taktem okazała. Cytuje dalej *l'Univers*, który byłby żadnemu wybrykowi pewnie nieprzebaczył, nareszcie *Köln. Ztg* również o zamięszaniu milczącą. Odwołała więc *N. fr. Presse*, czekamy co zrobi *Dziennik Polski*, który z niej wszystkie szczegóły o zaburzeniach *con amore* powtórzył.

Wybory w Węgrzech są w ciągu, i jak zwykle w tym kraju, odbywają się nietylko na głosy, ale także na kije. Owe bitki, przeciw którym słusznie niektóre dzienniki powstają, znajdują jednego dowcipnego obrońcę, który powiada, że będąc w charakterze narodowym są nieco tradycyjne, i sięgają nierównie wyżej w przeszłość, aniżeli ta ugoda, jaka nastąpiła między Deakistami i lewicą. Trudno więc żądać, aby dla tego mniej gorąco krew w Węgrach płynęła, że p. Koloman Tisza uznał za stósowne przyjąć tekę w gabinecie dzisiejszym.

Hr. Andrassy udaje się na trzy miesięczny urlop. Jeśli to prawda, znaczenie w zagranicznéj polityce wypoczynku ministra austryackiego jest oczywiście pokojowe. Ale i w polityce wewnętrznéj jest ono wskazówką, że hr. Andrassy nie bierze udziału w sporze między Węgrami a Przedlitawią. Zdaje się, że nie ma obawy, aby się spór mógł zaognić, lub też jest pewnym, że w takim razie powaga jego byłaby w stanie ugasić wszelkie zbyt żywe pragnienia i zapasy.

Jak donosi *Gaz. Szlązka* cesarz Wilhelm ma po drodze do Gastein wstąpić do Monachium i bytność jego tamże naznaczona jest na 15 lipca.

Wiadomość ta, czy się sprawdzi czy nie, stoi zapewne w związku z piekącą kwestyą bawarskich wyborów do sejmu, która teraz głównie zajmuje umysły nie tylko w Bawaryi, ale i w Berlinie. Wątpimy jednak, czy i korona cesarska użyta za szyld agitacyi wyborczej w Bawaryi, pomogłaby wiele wobec silnie zorganizowanej partyi bawarskich patryotów. Ukazał się właśnie manifest wyborczy tej partyi, podpisany przez hr. Arko Zinneberga i cały komitet wyborczy. Manifest ten oświadcza stanowczo: oddamy cesarstwu co jest cesarskiego, ale opierając się na konstytucyi państwa, nie poświęcimy nic z naszych praw krajowych. Powstało wprawdzie nowe prawo, chcemy i to nowe prawo uszanować, będziemy wierni traktatom, ale żądamy także wierności dla traktatów, chcemy przywrócić pokój między kościołem i państwem, będziemy strzedz u nas praw katolickiego kościoła, i wszelkiemi siłami starać się zabezpieczyć kraj nasz od tego co się dzieje na północy; pierwszym zaś warunkiem do tego jest dobry rezultat wyborów. To jest myśl główna manifestu. Jeden z dzienników pruskich obraca go w śmieszność w bardzo charakterystyczny sposób, mówiąc: nie sztuka stać wiernie przy traktatach tym, którzy nie mają mocy je obalić.

Dzienniki pruskie pełne są szumnych artykułów z powodu 200 ej rocznicy bitwy pod Fehrbellinem (18 czerwca 1675) obchodzonej festynami w Berlinie i w różnych innych miastach pruskiej monarchii. Do wsi Hakenberg pod Fehrbellinem na miejsce zwycięztwa Wielkiego Kurfürsta nad Szwedami udał się Cesarzewicz niemiecki z ministrem wojny Kameke i w obecności wielu jeszcze innych dygnitarzy państwa i w imieniu Cesarza Wilhelma położył kamień węgielny pod pomnik, który ma stanąć na wzgórzu zkąd uderzyła na Szwedów przed 200 tu laty pamiętna szarża brandenburgskiej jazdy. [illegible] Prus w Niemczech. To też Cesarzewicz przy owej uroczystości pod Fehrbellinem 18 b. m. [illegible] pomnik [illegible] Wielkiego Kurfürsta w Hakenberg [illegible] Prusy pod Fehrbellinem [illegible] *Beruf* [illegible]. W istocie po wyparciu z Niemiec szwedzkich wpływów urzeczywistnił się po 200 latach projekt Gustawa Adolfa, żeby z Niemiec utworzyć protestanckie cesarstwo, zrobiły one z Niemiec to samo, czego nie dokonali najzacięte wrogowie dawnego wielkiego cesarstwa. Co zwrócić musi uwagę, że Cesarzewicz w przemówieniach swoich wspomniał, że Prusy Bogu to jedynie zawdzięczają, że nie powinni się pysznić, bo ich Bóg prowadził. Przypomina to znane z telegramów *Gottes Fügung* cesarza Wilhelma.

Wiadomość podana przez *Schlesische Volkszeitung*, jakoby trybunał dla spraw kościelnych w Berlinie nie znalazł w przysłanych sobie dokumentach dostatecznego powodu do wytoczenia księciu biskupowi wrocławskiemu procesu o usunięcie go z biskupstwa, została z różnych stron, ale bardzo stanowczo zaprzeczoną. Wszakże dotąd proces wytoczony nie został. Uwięzienie czterech Sióstr Miłosierdzia w Kościanie, które w dziennikach pruskich nie znalazło dotąd usprawiedliwiającego rozgłosu, zdobyło sobie dopiero jednego rzecznika w prasie wiedeńskiej, gdzie *Tagblatt* tę innowacyę więzienia zakonnic uważa zdaje się za bardzo piękną precedencyą w historyi prześladowania kościoła katolickiego.

Z Paryża donoszą, że wyszło rozporządzenie rządu, w którym tenże oświadcza. iż użyje wszelkich środków, jakich mu nadana władza dostarcza, aby raz ustanowionym instytucyom należyte zapewnić uszanowanie. Wnoszą, że celem tego rozporządzenia było zapobiedz wszelkim koalicyom stronnictw, na jakie się zanosiło dla przeszkodzenia wyborom do senatu.

Pogłoska o objęciu posady posła w Paryżu przez ks. Metternicha, okazała się przynajmniej na teraz fałszywą. Hr. Apponyi dzisiejszy poseł, przyszedł do zupełnego zdrowia i stanowiska swego opuszczać nie myśli.

Jak pisaliśmy, na interpelacyę o bytności Jezuitów w Anglii, odpowiedział p. Disrali, że jest rzeczywiście nielegalną, ale ustawa przeciwna wyszła z użycia, mogłaby być wszakże przywróconą, lubo nigdy nie była zastosowaną. Owóż p. Whalley, który już raz interpelował, zapowiedział nową interpelacyę, w której żądać będzie wybrania komisyi z izby z powodu właśnie tego nielegalnego pobytu. Czy p. Whalley jest tylko nieprzyjacielem Jezuitów niewchodzimy, ale interpelacya jego wygląda jak gdyby był przyjacielem polityki ks. Bismarka i dla tego mniemamy, że Anglia baczna na swą godność, z tą drugą interpelacyą podobnie, jak z pierwszą sobie postąpi.

Otrzymaliśmy z Rio Janeiro trzy Nra dziennika pod tytułem *Allgemeine Deutsche Zeitung für Brasilien.* Jakkolwiek ten dziennik ma być dla Brazylii, począwszy od pierwszej rubryki, którą stanowią Niemcy, traktuje tylko politykę niemiecką, z największemi szczegółami. Wszystkie reskrypta, prawa, rozprawy są jak najskrupulatniej w niej podane. O Cesarzu brazylijskim niema mowy ani o ministrach, ale o Cesarzu Wilhelmie i ks. Bismarku. P. Falk także nie jest zapomniany. Dziennik pomieniony przysłał nam te numera, zachęcając do wymiany *(Tausch).* Nie widzimy tego potrzeby, wiadomości berlińskie odbieramy nierównie prędzej, i wystarcza nam *Allgemeine Deutsche Ztg, Allg. Augsb. Ztg,* a w najgorszym razie nawet *N. fr. Presse,* chociaż wszystkie te dzienniki nie są dla Brazylii ale dla Niemiec pisane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Tryest 20 czerwca. Parowiec Lloyda „Austria" przybył dziś przed południem z pocztą wschodnio-indyjsko-chińską.

Ems 20 czerwca. Arcyksiąże Albrecht przybył tu dziś rano; na dworcu kolei przyjmował go cesarz Wilhelm. Po serdecznem przywitaniu odjechali razem do kurhausu.

Bukarest 20 czerwca. Izba uchwaliła znaczną większością adres do tronu według projektu. Rząd przedłożył ustawę upoważniającą miasto Bukareszt do zaciągnięcia pożyczki 8 milionów.

Madryt 20 czerwca. *Imparcial* dowiaduje się, że rząd niemiecki postanowił przeszkodzić propagandzie karlistowskiej w katolickich częściach Niemiec.

Kursa. Wiedeń 21 czerwca, godz. 2 m. 35 po poł. Renta papierowa 70·10 — Renta srebrna 74·05. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narod. 961—· Akcye kredytowe 220·50. — Londyn 111·45 — Srebro 101·65. — Napoleony 8·89—. Dukaty 5·25 — 100 Marek pruskich 54·45. — Lombardy 102·25 — Losy z r. 1864 134·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 234·50. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 165·— — Akcye kolei galicyjskiej 87·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 80·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 134·75. — Akcye franko-austr. 40·—. — Tal. 163·50. — Ruble 152·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Słobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów 19 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 18 czerwca.

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ponieważ członkowie i spadkobiercy rodziny ś. p. **Joanny Ines**, zmarłej w Edymburgu, pozostałych po niej milyonach dymissyonowany major cesarsko królewskich rossyjskich wojsk, Aleksander Dmytrowicz, galicyanka p. Wysłobocka i inni w podpisach zawartej między sobą umowy wyraźnie zobowiązali się, że bez porozumienia się i zgłoszenia ogółu tej familii, nie mogą wchodzić z nikim w żadne układy i ustępstwa, przeto zawarta umowa, stanowiąca zobowiązanie się tych osób ogłasza się w celu protestacyi, na wypadek, gdyby kto z uczestniczących w takowej chciał sobie przeciwnie postąpić, i jakie bądź następstwa lub układy nowe z kimbądź zawarł, lub teraz zawierał bez współudziału osób w umowie z dnia 30 kwietnia 1873 r. w Tarnopolu zawartej podpisanych to wszelkie nowe umowy, układy, lub ustępstwa jednych bez zgłoszenia się i współudziału drugich osób nie mogą być i nie są obowiązujące dla sukcesorów śp. Joanny Ines jako sprzeciwiające się umowie wyż wspomnianej określonej w następujących słowach:

Zawezwana familia do ułożenia się o spadku po śp. Joannie Ines listem z dnia 13 Kwietnia 1873 r. na 24 Kwietnia tegoż roku zebrać się wszystka nie mogła czy też nie chciała, a tylko w następujących osobach tutaj się znajdujących, a mianowicie: p. **Józefy Wysłobockiej**, p. **Aleksandra Dmitrowicza majora rosyjskich cesars. wojsk**, p. **Leona Koźmińskiego Dra praw**, p. **Maryi Maniewskiej**, p. **Aleksandra Kozłowskiego** postanowiła i uradziła: Dla ostatecznego wydobycia sukcesyi po ś. p. Joannie Ines w Szkocyi złożyć summę trzech tysięcy złr. w. a., a to w następującym sposobie: p. Dmytrowicz daje tysiąc złr. w. a., p. Koźmiński tysiąc złr. w. a., p. Maniewska pięćset złr. w. a., p. Kozłowski pięćset złr. w. a. co też uskutecznionem zostało.

P. Józefa Wysłobocka przyjmuje na siebie trud i obowiązek do prowadzenia tego interesu aż do zupełnego jego ukończenia; niema prawa wchodzić w żadne układy ze stronami obcemi ani z członkami familii o nabycie takowego interesu, jako też i sukcesorowie obowiązują się toż samo ze swej strony nie wchodzić z nikim a nikim w podobne układy. Tu się dodaje to, że w razie gdyby p. Józefa Wysłobocka drogą zgody, za porozumieniem się familii ukończyć tego interesu nie mogła, to w takim razie gdyby ta familia niezgodziła się na prowadzenie procesu swoim kosztem, może zawezwać p. Wysłobocka spekulantów zawsze jednak za ogólną zgodę tejże familii, w celu zaś śpiesznego prowadzenia tego interesu zezwalają dziś na naradzie zebrani sukcesorowie, ażeby p. Józefa Wysłobocka jeden procent od całego spadku, jaki się okaże wedle swej wiedzy i woli, a to na rachunek tychże sukcesorów użyła. Nadto upoważniamy p. Józefę Wysłobocką do traktowania ugody, z pozwać się mającemi dzierżycielami spadku, lecz ta ugoda może być zawarta finalnie tylko za wiedzą i zezwoleniem naszem. Cała familia, jak dziś wiadomo dzieli się na siedm części, czyli gałęzi, że zaś p. Leon Koźmiński oraz i p. Wysłobocka przyczynili się w tym interesie najwięcej do jego podtrzymywania tak: jedna strona swym forszusem pieniężnym, a druga jak tymże tak i pracą fizyczną. przeto uradzonem zostało, by całkowity ten spadek podzielonym został na dziewięć części, tak że każda gałąź z wiadomych dzisiaj członków familii tudzież p. Leon Koźmiński a względnie Jego sukcesorowie, i p. Józefa Wysłobocka a względnie Jej sukcesorowie po jednej dziewiątej części z każdej gałęzi otrzymać mają.

Z tego więc wynika i postanawia się że wszelkie inne prawne działy zupełnie ustają, a szczegółowo stanowi się że ten dział między famlię nie ma być żadnemi ustawami bądź krajowemi austryackiemi, bądź obcokrajowemi zmieniony. W końcu dodaje się że dziś zebrani członkowie tej narady, mają być przy podziale spadku uważani za prawowitych sukcesorów bez wszelkich dalszych na to legitymacyj. Ponieważ postanowionem zostało, by z funduszów spadkowych wybudowany został kościół w mieście Tarnopolu a zatem stanowiemy tak że po odebraniu spadku pp. Kozmiński, Dmitrowicz i Jan Wysłobocki postanowią jaka ilość ma być na to przeznaczoną a my to przyjmiemy. Ponieważ w rękn Boga jest życie ludzkie, a zatem gdy papiery potrzebne do tego interesu p. Wysłobocka musi mieć z sobą, a przy nieszczęśliwym wypadku może je utracić a mogą z nią zupełnie zaginąć, przeto obowiązana jest takowe wszystkie odkopiować, i te kopije pieczęcią notaryalną opatrzywszy w ręce p. Jana Wysłobockiego złożyć. Na wypadek śmierci p. Wysłobockiej, familia obowiązuje się zadecydować na naradzie ogólnej większością głosów, i to jak najspieszniej komu dalsze prowadzenie interesu ma być powierzonem. W dowód czego nasz przy świadkach własnoręczny podpis.

Działo się w Tarnopolu dnia 30 kwietnia 1873 r.

Leon Koźmiński, *Aleksander Dmitrowicz Józefa Wysłobocka*, *Aleksander Kozłowski*, *Marya Maniewska*. Jako świadkowie: *Wiktor hr. Łabęcki*, *Dr. Władysław Łuczakowski*, *Jan Wysłobocki*, *Józef Obaliński*.

Mam sobie za miły obowiązek podziękować Sz. uczestnikom nabożeństwa śp. żony i córki mojéj na cmentarzu izraelickim przy grobach tychże w dniu 17 Czerwca 1875 r. odbytego — przy uczczeniu pamięci niezgasłego bohatera sprawy polskiéj ś. p. Piotra Wysockiego, pułkownika 10 pułku piechoty b. wojsk polskich w r. 1830/1.

Maurycy Weber, podchorąży tegoż pułku b. wojsk polskich. (1573)

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.